

# O OPINII PUBLICZNEJ.

ODCZYT

*Feliksa Ehrenfeuchta.*

WYGŁOSZONY:

w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowie, Łonży i Lublinie w roku 1882.

— 83 —

**Kolekcja  
Emila Kornasia**

WARSZAWA.

**Lesman i Swiszczoński.**

14. Mazowiecka 14.

—  
1883.



# O OPINII PUBLICZNEJ.

ODCZYT

*Feliksa Ehrenfeuchta.*

WYGŁOSZONY:

w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowie, Łonży i Lublinie w roku 1882.

---

**Kolekcja  
Emila Kornasia**

**WARSZAWA.**

**Lesman i Swiszcowski.**

14. Mazowiecka 14.

**1883.**





СМ КЕМ 326953

Дозволено Цензурою. — Варшава, 5 Июля 1883 года.

Wpisano do Księgi Akcesji

W Drukarni Noskowskiego. — Warszawa, Mazowiecka N. 11.

Akc. Di nr 62 / 201 / Cm.

## Szanowni Słuchacze!

W starożytnéj Grecyi był mędrzec, któremu dano do wyboru: albo zrzeczenie się zasad, jakie wyznawał i wygłaszał, albo wypicie puharu trucizny. Mędrzec wybrał truciznę. Do takiego wyboru powodowany był wiarą w wygłaszaną przez się naukę, a do spełnienia puharu dopomogła mu odwaga cywilna. Dziś, po tylu wiekach, imię mędrca tego ze czcią jest wspominane. Apostołowie nauki, apostołowie prawd i wzniosłych zasad ginąć mogą tylko fizycznie—moralnie zaś nieśmiertelniają się.

Na tle momentów dziejowych szeregi bohaterów świata błyszczą jak gwiazdy stałe. Każdy z nich bytność swoją zaznaczył nowym jakimś prądem, nowym krokiem postępu. Do czynów tych zagrzewała zawsze odwaga, która rodziła bohaterów. Powszechność zyskiwała na nich. Każdy nowy krok pchał ją naprzód. Postęp torował sobie drogę mimo zapór, przesądów i wstecznicstwa. Organizacyja społeczeństw szła pewnymi wytkniętymi szlakami.

Tak jak w sferze natury wszystkie jestestwa mają zasadę bytu i nic bez planu nie zostało wyłonione, tak w dziejach ludzkości dopatrywać się musimy pewnego ładu i rachunku. Czas wydawał odpowiednich ludzi, którzy przygotowywali wypadki, wywierali wpływ na ustrój społeczeństw, rozwój ich kultury i wzajemnie społeczeństwa o tyle uległy temu wpływowi, o ile były odpowiednim



gruntem w danym czasie do przyjęcia posiewu, o ile były ku temu przygotowane. Dlatego też niejedna idea nowa, niejeden świetny wynalazek dopiéro w sto lat lub znacznie później po swém pojawieniu zaczął kiełkować i przyjmować się na niwie kultury społecznej. Są to właśnie warunki czasu i miejsca, na których opiera się ten ład i rachunek w dziejach ludzkości. Trzeba przyjść we właściwym czasie i na właściwe miejsce, ażeby idea się przyjęła i zrodziła pożyteczne owoce dla ludzkości. Jeżeli się przyjdzie zawczasie trzeba czekać, aż grunt społeczny przygotowanym będzie. Dlatego też, ażeby się stać pożytecznym i zdolnym działaczem na polu pracy dla dobra ogólnego, trzeba przedewszystkiēm zbadać społeczeństwo, jego charakter, jego organizacyją, stopień kultury i warunki istnienia. Jeżeli się bliżej przypatrzymy budowie społecznej, znajdziemy w niej trzy wielkie ogniwa, jako trzy siły podstawowe, wiążące ściśle w jedną całość szeregi grup społecznych. Wiedza, praca i kapitał lub własność materyjalna są tymi trzema działaczami, wybitnie zarysowującymi się na tle budowy społecznej. One nie mogą się wyosabniać, lecz muszą się zespałać, ponieważ są głównymi i podstawowymi warunkami życia społecznego. Wszelka nierównowaga, wszelkie wykołajenie się którego z tych czynników zachwiać może budowę społeczną — to podkopać jēj fundament.

Tak jak kapitał czy własność materyjalna wzbogacają społeczeństwo, będąc rezerwoarem bogactwa krajowego, tak znów praca, jako narzędzie eksploatacyjne bogactwa i dźwignia rozrostu kapitału, czy własności, jest główną podwaliną dobrobytu. Wiedza nakoniec doskonali społeczeństwo w dziedzinie myśli, kręśli plany i drogi do celów wyższych, stanowiących o szczęściu i postępie społeczności. Buduje ona moralność, ulepsza obyczaje, stawia instytucyje, kierujące pochodem dziejowym, ulepsza prawa, broniące bytu jednostek, potęguje znaczenie kapitału, wynajdując mu coraz to świeższe źródła eksploatacyi, wzmacnia pracę przez normowanie stosunku jēj do kapitału, nakoniec kształci człowieka jako obywatela, mającego być współraczem i drogowskazem społecznym. Taki obywatel, którego umysł skąpał się w tēm życiodajnym źródle duchowego światła, wyrobił w sobie i utrwalił zasady, jako pod-

stawy charakteru prawdziwego męża. W tém świetle duchowém czerpią wiarę w prawość przekonań, jakie wyznaje, a wiara ta wzmacnia go i daje mu siłę wraz z wytrwałością. Po za tém czerpie odwagę, która go zagrzewa do czynu i prowadzi nieustannie do wytkniętych celów. Nakoniec w tym zdroju ożywym wydoskonala uczucie miłości dla ideałów, wzniosłych myśli i szlachetnych celów, gotowym będąc w imię takowych do poświęcenia się i zaparcia swego ja. Taką pracą, takimi drogami i takimi przekonaniem dojsć można do stanowiska pożytecznego kierownika społecznego, którego czyny spłotą się w moralny laur wielkości chwały i nieśmiertelności dla niego. Ogół czasem może go na razie nie ocenić, nie uznać, bo nie zrozumie dokładnie nowych myśli, nowych prac, z mozołem wyłonionych dla dobra współbraci, jednakże w tłumach społecznych znajdują się tłumacze, którzy rozumną ręką ukazą nieświadomym posiew i wytłomaczają błogie jego skutki. Społeczeństwo, które jest summą pojedynczych jednostek nie może być tym korcem doborowej pszenicy, w którym oniemal wszystkie ziarna są jednéj i téj saméj wagi i równego kształtu. Przeciwnie, zachodzi między jednostkami ogromna nierówność stopnia kultury umysłowej, moralnej, ekonomicznej i fizycznej nawet, jaka tworzy te właśnie szczeble drabiny społecznej, na których wielkie i różnorodne grupy ludzkie roją się jak mrowiska z zakreślonymi dla siebie granicami i wytkniętymi planami działania. Rachując się więc ze społeczeństwem, trzeba go brać przeciętnie a nie liczebnie. Zresztą, spojrzawszy na organizację społeczną, odrazu poznać się da różnica kultury warstw i cieniów ogółu, które znów razem powiązane, zachowywać muszą właściwą harmoniją, dla utrzymania trwałości budowy. O tém znów stanowi porządek czyli ład wewnętrzny, oparty na odpowiedniej organizacji społecznej, z podstawami instytucji i ustaw, księgami praw bronionych. Po za temi ustawami są i ważny wywierają wpływ na zdrowie i dobro społeczne inne jeszcze ustawy obyczajowe. Te, nie są zabezpieczone paragrafami kodeksu i jako takie potrzebują straży moralnej. Tą strażą i kontrolą ma być opinija, czyli trybunał moralny, z wyrazem prawdy i uczciwych przekonań. Powiadamy, ma béc, bo nie zawsze taką jest.



Trzy rodzaje opinii wypada rozróżnić, a mianowicie: opinią mylną, fałszywą i nakoniec sprawiedliwą, czyli istotną.

Pochopność do wydawania sądu o czemś, rzecz można, jest powszechną. Jedni wypowiadają sąd swój jawnie, głośno, inni skrycie, cichaczem, jedni rozumieją przedmiot, o którym chcą mówić, inni przeczuwają go tylko instynktownie, a jeszcze inni wcale go nie rozumieją, a jednak chcieliby coś powiedzieć. Ogół ludzki ma poczucie dobrego i złego, posiada instynkty, że się tak wyrazimy, potrzeb swoich, ale nie rozumie ich jasno, nie umie wytknąć dróg właściwych, prowadzić go mających do celu. Jest więc instynktem a nie rozumem, jest wyrazem dobrych chęci a nie racjonalnego sądu, nakoniec dorywczym objawem sympatii lub antypatii, a nie rezultatem zdrowego i zimnego zastanowienia. Opinia więc ogółu błędzić może po omacku a nie przyświecać zdrowymi zasadami, opartymi na jasnym rozbiorze przedmiotu. Może więc być mylną mianowicie tam, gdzie stopień oświaty i dojrzałości społecznej nie przeniknął wszystkich warstw ogółu, a tylko niektóre jego części. Dlatego ten utarty frazes *vox populi* nie może być żadną racjonalną zasadą dla opinii publicznej, bo będzie tylko błędzeniem po omacku.

Opinia może być fałszywą, gdy ją biorą w arendę ludzie nie powołani, a pragnący wyzyskać ją dla osobistych, koteryjnych, lub stronnicych celów. Taka opinia musi być fałszywą, bo jest wsteczną. Opinia, jako sąd moralny, jako pojęcie téj siły idealnej, nadającej moc i doniosłość publiczną, wypowiedzianym przez się motywom i sentencyi, jest orężem moralnym, bronią silną i niebezpieczną i dla tego téż dobija się o nią i duży i mały i powołany i niepowołany dla przeprowadzenia takich lub owakich celów. Opinia więc sama przez się, jako narzędzie, mogące być owładniętym przez każdego, mogące być służebnikiem zarówno złego jak dobrego nie jest jeszcze doskonałością, nie jest czystą prawdą, nie jest nakoniec wartością o szlachetnych przyczynach i skutkach. Wartość opinii, znaczenie jęj prawdziwe, uwarunkowane są dopięro ideą popiieraną przez tę opinią. Ważną jest kwestyja, kto wypowiada opinią, skąd ona pochodzi, jakie jęj źródło i cel. Stopień tedy oświaty, stopień dojrzałości społecznej wypowiadających



opinią nadaje jój odpowiedni i właściwy charakter. Jasne zrozumienie rzeczy, głębsza rozważa, trzeźwy sąd, chłodne zastanowienie, bezparcyjność i beznamiętność — oto warunki opinii. Opinia nie burzyć tylko, ale budować; nie gangrenować, ale leczyć; nie ogłupiać, ale oświecać powinna. Opinia więc nie od ciemnych do oświeconych, lecz od oświeconych do ciemnych iść winna. Czyli inaczej nie od niepowołanych, od mas do głów, lecz od głów do mas, do niepowołanych. Ogół, jak już powiedziano, ma swoje przeczucie potrzeb, ale nie jest świadomym dróg, do celu wiodących, — nie może więc dźwżyć opinii, nie może nią władać, lecz powinien ją przyjmować od kierowników swoich, od inteligencji, będącej czołem oświaty, treścią dojrzałości społecznej. Tacy są jedynie zdolni do kierowania sprawami ogółu, do przodowania w opinii, do wskazywania dróg i celów społeczności. Ponieważ opinia łatwą jest do zaakcentowania się, dlatego użyteczność jój jest uwarunkowaną stopniem oświaty i dojrzałości tego ogółu, u którego wypowiedziana została. Ciemne masy zarówno mogą się przejąć wyrazem opinii szkodliwej. To zależnym jest od sposobów, jakimi się biorą do rzeczy działacze opinii, od efektów frazeologii, jaką owładnąć chcą gorączkowym usposobieniem nieświadomych mas.

Tylko w społeczeństwach dojrzałszych, wysoko oświeconych szlachetne i dostojne idee przenikają szybko ogół, przetrawiają się w nim, bo w szeregach takiej społeczności stają liczne zastępy tłumaczy, ukazujących ogółowi zdrowy posiew opinii i zbawienne jój skutki. W takim społeczeństwie wsteczna opinia nie zakiełkuje, nie przyjmie się, bo znajdują się dostojne rozumem głosy, które, jak strażnica, ostrzegają ogół o szkodliwości usiłowań fałszywej opinii.

Im na wyższym stopniu oświaty i dojrzałości stoi dane społeczeństwo témbardziej opinia właściwa się w niém przyjmuje, silniej je przenika i wyradza się w warstwach daleko liczniej i pewniej aniżeli w społeczeństwach mniej oświeconych.

Tak jak po literaturze danego społeczeństwa poznać można stopień jego oświaty, tak po wytrawniejszej i ogólniejszej opinii poznaje się stopień dojrzałości społecznej. Powtarzamy, że masy

nie mogą wydawać opinii, lecz powinny ją przyjmować i nią się przenikać — a tylko intelligencyja ogółu drżerzyć w swych rękach powinna tę opinię. Jednakże, jaknajwięcej, jaknajliczniej ogół przez takie jednostki intelligencyjne reprezentowanym być winien. Nikomu z dojrzałej intelligencyi od wypowiedania opinii uchylać się nie godzi. Im liczniejszy zastęp czoła społecznego drżerzyć będzie opinią, témbardziej takowa dojrzałą, wytrawniejszą i słusniejszą będzie. Większa kontrola obyczajów moralności społecznej, większa kontrola słuszności opinii—a ogół zyskiwać będzie dojrzałość społeczną. Cóż to za szczytne zadanie oświecać ogółowi drogi i drożyny, wiodące do celów, przyswiecać jego pochodowi i ukazywać mu dobro.

Jeżeli opinija jest fałszywą, a tém samém szkodliwą dla społeczeństwa, to wina spaść powinna na tych obywateli, którzy dorosli do zdrowej opinii, wytknięcia wad, wyświecenia kwestyi, a nie czynią tego z powodu lenistwa lub względów koteryjnych. Jedyną tedy siłą regulującą prawość opinii publicznej do ogółu jest *odwaga cywilna*. Poczyna się ona w charakterze, wyrabia się i doskonali w starciach, a spoczywa dopiéro w celu, lub legnie pod przemocą. Odwaga cywilna w właściwém znaczeniu jest zdolnością, odnalezioną w charakterze człowieka, dla wzmocnienia usiłowań, dążących do wyświecenia prawdy. Ona nie patrzy na przeciwności, na opór z którym walczyć musi, lecz idzie wprost do celu. Albo złamie zapory i zniszczy fałsz dla postawienia na jego gruzach prawdy — albo legnie, lecz bez tchu, z otwartém czołem i z pogodnym na obliczu przeświadczeniem o zacności sprawy, której broniła.

Wielka dusza, wielka cnota, wielka zdolność mają w charakterze swoim tę właściwość, że umieją umierać bez skargi, gdy się poświęcają dla przekonań. Odwaga cywilna zawsze wygrywa moralnie. Nawet w upadku obudzi w ogóle wiarę do przekonań, dla których walczyła i poświęciła się. Poświęcenie to będzie odkupieniem przekonań—a obudzenie wiary do nich w społeczności—laurem chwały dla niej. Jeżeli na chwilę rzucimy po za siebie okiem na kartę dziejów cywilizacyi, przekonamy się, iż każdy prawie wielki krok, postawiony na drodze postępu ducha, wiedzy i wynalaz-



ków napotykał silne zapory i trudności, przed którymi tylko zbrojni w odwagę cywilną mężowie nie cofali się. Przez fałsz i kłamstwo, przesady i wstecznicstwo, torowali sobie drogę do uznania ogółu. Każdy owoc wiedzy był okupiony ofiarą odwagi i poświęcenia wielkich dusz, nie uznanych przez współczesnych, lecz tém więcej czczonych przez rozumne warstwy dzisiejszej powszechności. Sokrates, Galileusz, Roger Bacon, Wessalijus, Kopernik, Hus i całe szeregi ofiar ciemnoty przesądów i wstecznicstwa ówczesnych pokoleń błyszczą dziś na tle pomroku dziejowego.

Historycja ówczesna winna być dla nas nauką, jakiem okiem rozumu i serca patrzeć winniśmy na współczesnych nam pracowników wiedzy i dobra społecznego — jak uważnie rachować się z tymi, którzy wypowiadają odważnie nowe myśli i różne od naszych poglądy. Nie odpychać, nie ignorować ich, jak to mówią z miejsca, lecz słuchać, badać i rozważać, bo te myśli mogą być owocem długiego zastanowienia, głębokiej nauki — a wypowiedziane zostały z intencją dobra społecznego. Jest jednak coś w ludziach, co ich na pierwszy rzut oka odpycha od człowieka, samoistne pragnące mieć zdanie. Jestto powiedzieliśmy egoizm — surowy, nie oglądony etycznie. To nasze *ja* zawsze stanie na zawadzie do uznania racji przeciwnika, dopóki nie zrozumiemy dokładnie, że oprócz *ja* i *my*, znajdują się jeszcze *wy* i *oni*, którzy również z nami prawo rościć mogą do racji bytu dla swych przekonań. Ten egoizm doprowadza nieraz ludzi do śmieszności, a nawet do zapalczywości — świadectwem czego są często niewłaściwie w użyciu zastosowane przysłowia, którymi posługują się płytkie umysły, dla odstraszenia samoistnego i nowego podlądu (lecz o zgrozo), niezgodnego z istniejącem dotąd zdaniem. Przysłowia utworzone zostały w innych warunkach czasu, oświaty, obyczajów i kultury społecznej i wtedy, gdy powstały, mogły być dobre i stosowne do ówczesnych społeczności; mogą więc mieć znaczenie tylko czasowe, jako charakterystyka epoki, albo wreszcie względne, jeżeli je alegorycznie stosować chcemy. W każdym razie powodzenie ich zależne jest od trafności stosowania. Tak zapewne zrozumiał ten, który



powiedział, że przysłowia są mądrością ludów. Nie idzie nam jednak w tej chwili o przysłowia, jako o sentencje danej myśli, lecz o płytkość i lekkomyślność umysłów, pochopnych do posługiwania się w miejsce dowodzeń polemicznych przysłowiem, jako niby argumentem; a nawet jako pewną moralną groźbą, mającą ośmieszyć śmiałka, któryby się poważył wypowiedzieć myśl przeciwną utartym dotąd wyobrażeniom, lub, co gorzej, dotknąć istniejący przesąd, Przyczyną tego jest lenistwo, czyli gnuśność pewnych umysłów, któreby mogły się oświecać drogami nawet praktycznemi, lecz nie czynią tego, *bo... bo... im się nie chce*. Poważniejsza nieco literatura, której czytanie oświeca, wyrabia myśl głębszą, kształci, ale wymaga nieco zastanowienia przy czytaniu, znaną im jest najwyżej z okładek lub ogłoszeń księgarskich. Nie przeszkadza to im jednak do wiele oblecującego kiwnięcia głową w odpowiedzi na zapytanie czyjeś, czy czytali tę książkę. Pytanie to jednak wywiiera ten skutek, że zapytany stara się cichaczem zasłyszeć coś z boku, jakiś frazes utarty o powołanej książce, ażeby czémprędzej przy pierwszej lepszej okazji powtórzyć go. Tak samo się dzieje z kwestyjami bieżącemi, branami pod rozważą w rozmowach towarzyskich, lub też rozbieranemi po pismach, lub na zebraniach publicznych. Wszystkie poważniejsze kwestyje mało obchodzą tych panów, bo są dla nich za nudne. Ich więcej obchodzi przybycie nowej tancerki lub śpiewaczki, albo też świeży krój odzienia, aniżeli sprawy, stanowiące o losie i dobrobycie społeczeństwa. Ponieważ jednak utrzymuje się pozycją towarzyską, więc trzeba to i owo zasłyszeć lub czerpnąć kilka oderwanych zdań z codziennego pisemka, ażeby wiedzieć niby, co się dzieje na świecie, a bardziej jeszcze by utrzymać pozory człowieka, wypowiadającego zdanie. Tak się formuje ich opinia, jako płytkie powtórzenie kilku oderwanych myśli, z których się utworzy zlepek powierzchownych komunałów. Te przebiegłszy z ust do ust, od ucha do ucha, stanowiąc mają poważny arsenał argumentów wobec wystąpienia jakiego samostnego zdania. Lenistwo myśli, apatya wiedzy ciąży zaporą do kształcenia siebie, do zastanawiania się nad kwestyjami,

istotny interes ogólny przedstawiać mogącemi, i, nakoniec, tamuje powstawanie samodzielnego zdania, które przez ściąganie się w dyskusjach formować może rzetelną opinią.

Drugą ważną zaporą, tamującą powstanie samoistnego zdania jest moda.

Samuel Smiles powiada: „Trzeba nie małej odwagi moralnej, ażeby się oprzeć wpływowi złym tak zwanych „towarzystw”. Większa część mężczyzn, to niewolnicy klasy lub kasty w której się obracają. W każdej społeczności istnieje pewien rodzaj bezwiednego sprzysiężenia wszystkich przeciw samoistności jednego. Każde koło i koteryja, każda warstwa i klasa ma swoje zwyczaje i obyczaje, którym trzeba się poddać, jeżeli nie chcemy, by nas odepchnięto. Jedni krępują się kajdanami mody, inni obyczajów lub przekonań, a tylko bardzo niewielka liczba jest takich, którzy mają odwagę, po za granicą zwyczajów i działalności swój koteryi wystąpić na wolne powietrze osobistego myślenia i działania. Jemy podług mody, ubieramy się i idziemy we wszystkim za nią, choćby nas wiodła na niebezpieczeństwo, w długie i ruiny. Nie żyjemy odpowiednio do swych środków, ale podług przesądnych zwyczajów klasy, do której należymy”. (*Tu koniec słów Smilesa*).

Trzecią tamą samoistnego zdania jest: dbałość niby o zgodność opinii.

Cóż to znaczy? Że jeżeli pewna zbiorowość ma mylne zdanie, to choćbyś był najmądrszym — dla solidarności, musisz powiedzieć na czarne białe, a na białe czarne. Taka zgodność opinii jest najfałszywiej zrozumianą i owoców pożytecznych rodzić nie może.

Bo cóż warta dbałość o zgodność opinii, której nie wiedzie przekonanie, oparte na trzeźwym przeświadczeniu, że zasada i idea tej opinii są właściwe i innymi być nie powinny. Rozumiemy zgodność opinii rozumną, świadomą dróg i celów, ale zgodności, jako frazesu, nie rozumiemy. Sprawy ogółu to nie zabawki dziecinne, któreby się tłuc mogły dla zastąpienia ich nowymi, opinija to nie komedyjantka, to nie garnitur ubrania podług modnego żurnalu wykrojony. Nie można nią frymar-



czyć dla pustego frazesu, który powierzchownie zadawalniać może miłość własną, że dbamy o zgodność opinii. Naprawdę zaś taka dbałość jest tylko wymówką ociężałych i gnuśnych do wyrobienia w sobie samoistnego zdania na podstawie zastanowienia i głębszej myśli. Poco sobie suszyć mózg, kiedy łatwiej jest powtórzyć to, co inni mówią. Zresztą kilka szumnych, choć utartych, frazesów zrobią większy efekt, niż rezultat kilkogodzinnego zastanowienia.

Czwartą tamą sprawiedliwej opinii samoistnej jest drażliwość. Po za sferą życia prywatnego każdy ważniejszy objaw działalności ulegać powinien pewnej kontroli i ocenie wyrażonej w opinii. Zdaje się, iż zasada ta jest tak słuszną, że nawet nie potrzebuje dowodzenia. W życiu naszym jednak fakta mówią przeciwnie. Są koteryje, są ludzie, którzy osłaniają się dziwnym pancerzem nietykalności. Boże uchwaj, aby głośno wypowiedzieć opinią swoją o działalności kogoś, którego los lub miłość własna naznaczyły pewnym nimbem powagi.

Nawet ludzie częstokroć w życiu prywatnym najskromniejsi, bez pretensyi do nieomylności, srodze byliby zagniewani, gdyby dostrzegli ze strony opinii publicznej cień nagany,—choć odrobinę analizy swój publicznej działalności.

Są sfery, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności, znalazły się w warunkach nader korzystnych. Sfery te posiadają najwięcej drażliwości dla ogółu sprawiedliwej opinii publicznej. Nadto, gotowe nie przebiierać w środkach, gdy idzie o zagłuszenie, lub usunięcie takiej opinii.

Są nawet pewne instytucje, z samego już charakteru swego, podlegać winne kontroli opinii publicznej — gdy tymczasem z karygodną obojętnością przyjmują objawy téjże opinii, lubią się nawet drażnić i przeciwstawiać jój żądaniom. Powodem tego jest chorobliwa drażliwość. Tłómaczyć ją należy brakiem pewnego stopnia dojrzałości społecznej, brakiem należytego pojęcia o zadaniu opinii publicznej. A przecież, każdy uczciwie spełniający swój obowiązek nietylko nie lękać się głosu opinii publicznej, ale, przeciwnie, wymagać jój, jako kontroli czynów swych, powinien.



Dąsanie się i szamotanie na tę kontrolę, rzucającą światło na czyny publiczne, dowodzi albo winy, albo małoletności umysłowej.

Są sprawy i kwestyje, są spory i czyny społeczne, których żaden trybunał rozstrzygnąć nie jest kompetentnym, prócz trybunału opinii publicznej. Do niego winniśmy się przekonać i uznawać go, a nie tamować jego działalności. W narodach o dojrzałości społecznej, trybunał taki doznaje poszanowania i błogie wywiera skutki na obyczaje i moralność publiczną. Tam się nikt nie dąsa na głos sprawiedliwej opinii publicznej, bo rozumie, że tylko drogą takiej kontroli sprawy dobra ogólnego iść właściwym mogą torem. Wszelka nietolerancja zdania jest burzycielką rozwoju myśli. W dyskusji publicznej, w ścięramiu się zdań na tej drodze opinija publiczna jak złoto w ogniu się czyści. A każde nowe zdanie, każda śmiało rzucona myśl powinny być witane, jako nowy krok na drodze rozważgi umysłowej, powinny być rozbiérane nie z uprzedzeniem ale z zastanowieniem.

Opinija publiczna nie może być trzymaną w arendzie przez jedne i te same znakomitości — nie może być przywilejem jednych i tych samych osobistości — ona musi się zażywiać nowymi sokami rozważgi umysłowej, musi się potęgować nowymi zastępami pracowników wiedzy społecznej.

Im szerszy ich zastęp tém wytrawniejszą opinija. Każdy człowiek wytrawnego rozumu i zdrowego serca ma prawo nieść swoją własną wiarę, swoje własne przekonanie i żądać poszanowania dla swoich rzetelną pracą życia i sumienném zastanowieniem wyrobionych poglądów. Objawiając osobiste poglądy, wyrażając własne przekonania, nie stawia się jeszcze ostatecznych a niewzruszonych postulatów. Dyskusyja dopiéro rozważając przedmiot, rozbiérając kwestyje, stawiające pro i contra, reasumuje uwagi, prostuje poglądy i krystalizuje opiniją. W dyskusyjach publicznych baczyć należy na ton, jakim się ma przemawiać, by nie zniechęcać, lecz pociągać, nie obwijając zresztą, jak to mówią, w bawełnę prawdy. Pozwolimy tu sobie przytoczyć zdanie Smilesa: „Gdzie błąd rzeczywiście leży, albo leżąc

się zdaje, gdzie sprostowanie lub nauka jest na swoim miejscu, wtedy, jeżeli się ma na myśli nie obrazić lecz usłużyć, przystąpić należy oględnie do dzieła, nie twierdząc bezwarunkowo, nie mówiąc szorstko, lecz dając poznać, że każde słowo jest podyktowanem przez szacunek, życzliwość, miłość prawdy i rozbiierać rzecz w tonie przyjaznym, serdecznym nawet, jeżeli okoliczności pozwalają. Zbyt skwapliwą i nie natchnioną przez miłość wymową zamyka się uszy i serca słuchaczy i nie należy zapominać, że w niektórych okolicznościach słowa równać się mogą pchnięciu sztyletem i zadawać rany, krwawić się mające całe życie." (*Dotąd słowa Smilesa*). Jako przeciwstawienie nietolerancyi, a równie jak ona sprzeczne z sumiennym i zdrowym rozwojem opinii publicznej jest polowanie na popularność u ogółu — mniejsza jakimi drogami, byle ją zyskać, byle nią ować i dojść do znaczenia znakomitości, wpływu i głosu. Zwykle schlebienie jest tą różczką czarodziejską, zapomocą której dochodzi się do celu. Często w takich razach wychwala się zasady, których się w duchu nie uznaje — inne się ma przekonania dla siebie a inne dla społeczeństwa. Słowem, fałsz i blaga—blaga i fałsz niesione są na ołtarz dobra społecznego. Już to tak zdobyta popularność jest wstrętną i szkodliwą dla społeczeństwa, w którym kiełkować może, a dowodzi jego niedojrzałości.

W społeczeństwie, w którym taką popularność zyskiwać można, da się zastosować przysłowie: „Nie zajedzie daleko, kto jest twardy w krzyżu”. Dla tego też ktoś dowcipnie powiedział, że krzyż polującego na popularność jest miękki i pozwala mu się zginać, by doścignąć poklasku mas.

Taką popularnością zdrowe warstwy społeczne pogardzać powinny i pogardzają bez kwestyi.

Gdyby opinija publiczna była ścisłą, surową, daleką od koteryjnych i stronnicych, — pręgierz jój miałby wielu delikwentów — a społeczeństwo coraz więcej zdrowego posiewu.

Są tacy, którzy polują na popularność — są inni, którzy polują na zasługę. Do téj ostatniej dochodzą drogą kotrabandy, to jest wślizgiwania się w rozmaite kółka i kółeczka, sto-



sunki i stosunek protekcyjne, mniej więcj wpływowe na opinią publiczną, lub uzurpująca sobie ten wpływ. Kółka takie, koteryje, stosunki i stosunek wpływowe istnieją u nas, więc robota przy zręczności podobnego wślizgiwania się jednych, a słabościach i słabostkach drugich zyskuje mniejsze lub więcz powodzenie. Najczęścięj z jednéj strony schlebianie, z drugiéj ambycya i miłość własna ułatwiają wzajemne porozumienie się. A chociaż zdrowo myślące warstwy społeczne wzruszają na to ramionami i nie uznają tak uzurpatorów zasług, jak również ich protektorów, wszakże robota idzie swoim trybem i nie zasłużeni ale szczęśliwi dochodzą do rozgłosu i przewiędłe laury kładą na płytkie swe głowy. Społeczeństwo zaś zyskuje głośnych dobrodziejów, niosących na każdym kroku wątpliwe poświęcenie dla ogólnego dobra i nicością zapotrzewkowaną sławę.

Dopóki opinija publiczna nie ustanie na właściwém sobie stanowisku, dopóki dzierzawa jęj nie ulegnie ekspiracyi i nie przejdzie w odpowiednie ręce, dopóki ci co rozzumném sercem, sprawiedliwém okiem i chłodném zastanowieniem patrzają się na sprawy publiczne nie wystąpią, z właściwą interwencyją, dopóty kontrabanda publicznej zasługi, uzurpująca niegodnie dostojne miejsce wpływu na opinią publiczną, wciskać się będzie na arenę życia, dopóty mnożyć się będą Kalchasi poświęcenia dla idei społecznej, dopóty niwa uznania zapleniać się będzie chwastami niezasłużonych laurów rozgłosu publicznego, dopóty nakoniec dobro ogółu kulawić na wielu punktach będzie.

Reasumując powyższe uwagi dochodzimy do wniosku, że najważniejszymi przyczynami rozrostu fałszywej opinii są następujące grzechy społeczne: egoizm, zazdrość, gnuśność myśli, moda, mylnie pojęta dbałość o zgodność opinii publicznej, drażliwość, nietolerancyja przekonania nieidentycznego z naszym, polowanie na popularność u ogółu, polowanie na zasługę.

Wobec takich grzechów, wybitnie akcentujących się w życiu społeczeństwa, opinija publiczna nie może być ani sprawiedliwą ani światłą—nie może być wyrazem prawdy czystej, nie-



skalanéj, w którąby ogół mógł uwierzyć — nie może być tym drogowskazem publicznym i termometrem moralności społecznej, do których ogół mógłby regulować kroki swego życia. Taka opinija nie wzbudza dla siebie poszanowania i nie zachowuje właściwej powagi, jaka bywa udziałem dostojnego stanowiska rzetelnéj opinii publicznej. Gdzie za dużo występuje czynników niepowołanych, a za mało powołanych, tam opinii prawdziwéj być nie może. Gra okordów nieodpowiednia, a przewaga tonów fałszywych wybitna. Cóż z tego, że od czasu do czasu ktoś z odpowiednich czynników intelligencji zabierze głos w sprawie publicznej, což z tego, że od czasu do czasu usłyszeć się da opinija, będąca wyrazem sprawiedliwości i światła — kiedy to wszystko zamało, — to wszystko ginie, zagłuszone dysonansami stronnéj, zależnej, lub niedowarzonej opinii, albo téż powodzią tuzinkowych i stereotypowych z roku na rok błahostek.

Jeżeli tedy opinija publiczna czasami tylko jest zdrowym posiewem prawdy i światła, a w ogólności bywa służebnicą protekcji, egoizmu, zazdrości, zależności, fałszywéj ambicji etc., etc., wtedy sprawy ogółu, konspiracyja moralnego i duchowego jego życia kroczy bez wytkniętej drogi, bez asymilacji wzajemnej, z zawiązaniami oczyma. Każdy podług swego widzenia rzeczy lub instynktu tworzy kodeks moralności społecznej i stawia wytyczne interesom i sprawom ogólnym, do których w miarę poczucia moralności lub osobistego interesu przystosowywa bieg i kierunek działalności własnej.

Wskutek czego tworzy się pewien chaos w wyobrażeniach i ruchu ogólnego życia i działania. Wyradza się częstokroć sprzeczność wzajemnych interesów — przeciążanie zbyt wielu punktów eksploatacji, a zasypianie pola na innych punktach — nierówność podziału pracy — nieodpowiednie unormowanie stosunku jéj do kapitału, — zbyt ciężkie obciążenie tego ostatniego nad pracą — wykolejanie się ludzi z właściwej im pozycji — niedopuszczanie odpowiednich czynników do właściwych dla nich stanowisk — brak miary i podstawy w sądzie o mniejszej lub większej ważności téj lub owéj sprawy społecznej, — brak przygotowania do należytego ich zrozumienia i przejęcia się ich wa-

żnością—brak odpowiedniej, czyli sprawiedliwej oceny moralnej, jako nagrody lub piętna za czyny lub grzechy społeczne—brak spójni i siły w poczuciu interesów społecznych i wiele jeszcze innych niedokładności, a nakoniec brak dojrzałości społecznej.

A cóż na to ogół? Ogół obojętnie na pozór patrzy się na brak opinii publicznej, z równą obojętnością zdaje się przyjmować skutki z braku tego wyniku.

Masy, które stanowią liczebnie największy zastęp społeczności, zdaje się nie widzieć tego z powodu swój niedojrzałości—jakkolwiek najwięcej na takim stanie rzeczy tracą.

Między inteligentnymi warstwami społeczeństwa, wyróżniamy w tém miejscu kilka objawów.

Jedni widzą brak opinii, ale nie mówią, tylko wzruszają ramionami—widzą także niekoniecznie dobre skutki, ale powiadają sobie, cóż zrobić, ja ani ty na to nie poradzimy. Niech więc sobie tak będzie, jak Bóg da. Tacy wygodę własną i spokój trawienia stawiają przed sprawami ogółu.

Inni widzą rzecz jasno i jasno o niej mówią, lecz za mało, bo zabardzo są zaabsorbowani pracą na chleb powszedni—czasu im nie dostaje. Ci są czołem inteligencji i z najlepszymi chęciami, ale z nawałem pracy. Mimo to, robią co mogą dla zdrowego posiewu opinii publicznej.

Inni znów trochę rozumieją, trochę odczuwają, trochę mówią a nawet i piszą—lecz jest to wszystko niedojrzałe i zamało wyraźne, ażeby mogło mieć jaki wpływ na reformę wyobrażeń i urabianie rzetelnej opinii.

Inni znów rozumieją znaczenie opinii i znają dobrze jej braki—lecz taki właśnie stan rzeczy jest wodą na ich młyn. Są to osobistości nie przebieierające w środkach, interes własny kosztem każdej ogólnej nawet sprawy gotowe opłacić, — nie uznające żadnego innego prawa, prócz paragrafów kodeksu cywilnego i karnego — nakoniec trzymają się zdania, że ryby najlepiej jest w mętnej łowić wodzie. Są i tacy, ale szczupła ich garstka, którzy jasno przejrzeni stan rzeczy, gorąco czują brak opinii, żywo przejmują się skutkami tego braku i pragnęliby z pomocą śpieszyć społeczeństwu. Każde ich jednak wystąpienie, jakkol-



wiek nacechowane rozumnym pojęciem rzeczy, serdecznym przejęciem się sprawą, której dotyczą—zbyt żywo jednak zaakcentowane, łechce drażliwość jednych, wywołuje nieukontentowanie zazdrosnych, ignoracją konserwatywnych powag i tych, którzy tylko na swój manier pozwalają traktować kwestyje. Ci wszyscy zamiast podjąć dyskusyjã, stawiać zarzuty, bronić zasad, wyświecać wątpliwości, z niedowierzaniem przyjmują najlepsze chęci—i zapał, wynikły z przekonania w dobrą sprawę, traktują, bez żadnej dyskusyi, jako głos krzykaczów.

Dlaczego się jednak poważają nie rachować z tym głosem? Bo pochodzi nie od powag, nie od autorytetów. A znana jest słabość do autorytetów, która wyradza niedowierzanie do niustalonych jeszcze firm publicznego słowa—tamuje trzeźwy z ich poglądami rachunek — tamuje zdrową krytykę tych poglądów i pomija je milczeniem, lub lekceważeniem usiłuje piętnować. Mimo tego wszystkiego, mimo tak zgotowanego odosobnienia i braku poparcia, zapał ich nie stygnie, głos nie ustaje, bo silni przekonaniem w dobrą sprawę, wierzą, że głos taki nie pójdzie na marne, lecz prędzej czy później dobić się musi uznania u ogółu i kiedyś chociaż stanie się prawdziwym posiewem dobra społecznego. Nakoniec dałby się zebrać dość pokaźny zastęp inteligencji, mogącej z korzyścią dla ogółu zabrać głos w sprawach pożytku społecznego, jasno rozbierać kwestyje, stać na gruncie przedmiotu — a tym sposobem mieć poważny udział w opinii publicznej. Ale jest niestety coś, co stoi na zawadzie. Tém *coś* jest konwenans. Dla nienarażenia się wolą milczeć, aniżeli przyświecać jasną prawdą. Prawda, myślą sobie, to gorzka potrawa. Mógłby się ten i ów obrazić, ta i owa koteryja krzywoby się na mnie patrzyła. Poco ludzi poruszać, poco stosunki napręzać — lepiej żyć z każdym w spokoju — boć przecie każdy zależnym jest od ludzi, od stosunków.

Wszelka więc interwencja krytycznego i polemicznego głosu zamąci spokój, który jest każdemu miły. Mogę sobie myśleć co mi się podoba — o to się nikt nie obrazi, ale bocianem być i czyścić świat to nie dla mnie.

Cóż to znaczy?



Ci panowie przekładają fałsz konwenansów, ponad jasną prawdę strażnicy moralności społecznej.

Jeżeli więc opinia publiczna jest fałszywą, a tém samém szkodliwą, to wina główna spada na nich. Mienią się obywatelami — a gdzież jest w nich charakter obywatela?

Tchórzostwo jest cechą dusz małych i miernot zwyczajnych, a nie właściwością obywatelską.

Kto się mieni obywatelem powinien patrzeć niezamrużonemi oczyma, a mówić wyrazami prawdy wobec społeczeństwa.

Są sprawy tak święte, są idee tak szczytne, że wyłączać się od nich nie godzi. Jeżeli dobro ogólne ma być naprawdę tém, czém się mieni, to każdy członek społeczeństwa, posiadający zdolności do budowy tego dobra, cegiełkę swoją przyłożyć jest obowiązany moralnie.

Prawda nie powinna się kryć pod cieniem nocy, pod puklerzem konwenansów, słabostek ludzkich i zależności stosunków. Ona jest pochodnią, przyświecającą ludzkości, jój rozwojowi i dlatego śmiało torować winna szeroki gościniec postępu i moralności. Wszystko, co się lęka téj prawdy, jest wstecznictwem.

Wszelka idea, wszelki sąd, wszelka opinia, jeżeli być mają dojrzałe traktowane, muszą być wyrazem prawdy, jasno wypowiedzianej. Wtedyto uczą ogół i zrozumianemi będą.

Taki wyraz prawdy posiadać musi siłę, wiodącą go na ataki opozycyjne. Tą siłą jest zawsze odwaga cywilna, jako przymiot silniejszych charakterów i czystego sumienia.

Kto nie posiada odwagi cywilnej, nie może posiadać zdolności wypowiedzania zawsze prawdy — a stąd nie może budzić zupełnego zaufania publicznego.

Lękliwość szuka sprzymierzeńców, choćby w szeregach wątpliwych, byle licznych, którymi by się zasłonić mogła. Odwaga cywilna nie szuka sprzymierzeńców, idzie sama śmiało na przebój, bo ma za sobą prawdę przekonaną, — przed sobą cel dobra ogólnego.

Odwaga cywilna jest siłą duchową, którą czerpiemy w charakterze. Im charakter stalszy, tém odwaga pewniejsza. Lękliwość jest właściwością charakterów niepewnych.

Dlatego charakter jest dźwignią duchową człowieka — jest probierzem przymiotów jego moralnych.

Ażebym więc posiadać zdolność odwagi cywilnej, trzeba posiadać charakter.

Wyrobienie charakteru powinno być pozytywne.

Tylko zdrowe nasiona kiełkować w nim winny — wszelki zaś chorobliwy chwast wrywać należy. Zdrowe serce i trzeźwy umysł, to warunki charakteru. Serce przejęte uczuciami dla prawdziwego piękna, szlachetnych porywów duszy i zdrowych zasad moralności, jest sercem rozumnym i jako takie trwałą podstawą charakteru. Umysł zaś nie powinien mieć nic wspólnego z chorobliwą wyobraźnią, bo ta albo buduje zamki na lodzie, albo w ważniejszych szczególnież chwilach życia płodzi obrazy złego, i w charakterze wyradza lęklivość. Fantazyi więc należy się wystrzegać, ażebym niezamącać nią czystej wody trzeźwości myśli i przytomności obejmowania istotnego stanu sytuacji.

Zdarzyć się bowiem może, że niebezpieczeństwo jeszcze nie zajrzy dobrze w oczy, a już fantazyja, płodząc obrazy złego, ukazuje niebezpieczeństwo w powiększonej postaci i straszliwych barwach.

Dwa tedy czynniki duchowe składają się na budowę charakteru, który wyłania odwagę cywilną.

Serce budzi zapał, miarkuje jego pochód — serce rozdmuchuje odwagę cywilną, umysł utrzymuje jej temperaturę. Oba więc czynniki wzajemnie się wspomagają i tworzą siłę, torującą ujście zdrowemu posiewowi zasad wśród powszechności i rzetelnej opinii publicznej.

Odwaga cywilna szuka zawsze prostych dróg, tak jak prawda słów prostych. Na żadne kręte ścieżki nie wejdzie, zależności nie znosi, przekupstwem się brzydzi, fałszem i podstępami pogardza, niebezpieczeństw nie szuka, ale się przed niemi nie cofa, sprawiedliwością się kieruje i dąży do celu. Są to przymioty, stanowiące dojrzałość charakteru, owocem której jest odwaga cywilna. W narodach dojrzałych, gdzie opinia publiczna, jako strażnica czynów moralnych, stoi na właściwym so-



bie stanowisku, odwaga cywilna nie napotyka wiele zapór i nie jest narażoną na niebezpieczeństwa, ponieważ zdrowe nasiona nowych myśli i sąd choćby najsurowszy, napotykanym wadliwości, łatwo przenikają do przekonań ogółu, przygotowanego do zrozumienia takiego głosu i przygotowanego do rachowania się z nim.

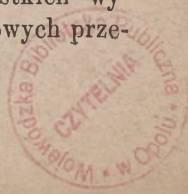
Dla tego téż, w podobnych warunkach odwaga cywilna nie posiada tak wybitnego charakteru, jak posiadać ma prawo w narodach o niedojrzałości społecznej, gdzie każda nowa i śmiała myśl zdrowych przekonań borykać się musi z przeciwnościami i je zwalczać odwagą cywilną i wytrwałością. W takich społeczeństwach odwaga cywilna jest najpotrzebniejszą, najchwalebniejszą i najryzykowniejszą. Gdzie opinija publiczna błądzi po omacku, gdzie chwast niemoralności przekonań i obyczajów silnie kiełkuje, tam odwaga cywilna ma największe zadanie do spełnienia i na największą cześć zasługiwać powinna.

Bywają momenty w życiu społeczeństw, gdzie wyobrażenia i dążności, uniesione gorączkowými i niedowarrzonými prądami, podkopać mogą podstawy bytu społecznego, sprowadzić dezorganizacją i cofnąć społeczeństwo wstecz z materyjalnej i duchowej pozycyi, lub je na długi czas w postępie zatrzymać, — wtedy tylko odwaga cywilna, wiodąca trzeźwe zastanowienia i racjonalne uwagi jednostek, może powstrzymać złe, grożące społeczeństwu i naprowadzić jego dążności na właściwe tory.

Nie małej do tego siły moralnej i wysokiego rozumu potrzeba, lecz owoce z tego zbawienne i zasługa szczytna.

Rozwój społeczeństwa, konspiracja jego moralna, bieg interesów ekonomicznych, wymagają ogromnej pieczy, ogromnej kontroli moralnej, by wszystkie tryby i trybiki organizacyi społecznej szły regularnym biegiem, by który z tych trybików nie prysnął lub się nie skrzywił i przez to nie sprowadził nierównowagi lub zastoju.

We wszystkich tych okolicznościach, we wszystkich wypadkach odwaga cywilna jest dźwignią prawdy i zdrowych przekonań zaszczipianych w społeczeństwie.



Odwagę więc cywilną posiadać może i powinien każdy prawy charakter i posiłkować się nią w imię powszechnego dobra.

Obywatel skończony, człowiek trzeźwego rozumu i serca posiada odwagę cywilną i nie lęka się niczego. Zawsze i wszędzie z jasnym stanem obliczem i wyrazem prawdy na ustach. Jego krępować nie będzie ani zazdrość, ani moda, ani dbałość niby o zgodność opinii, ani drażliwość drugich, ani stosunki i stosuneczki. U niego niezależność zdania jest prawem charakteru, a nietolerancja przekonań występkiem.

Zarówno w myśli jak w mowie opinije swoje opiera na przekonaniach, trzeźwym zastanowieniem poprzedzonych. Czy w dyskusjach słownych, czy za pośrednictwem organów prasy zawsze będzie sobą. Wszędzie, wyrażając zdanie swoje z odwagą cywilną niszczy fałsz i buduje prawdziwą opinią.

Żywym słowem elektryzuje, jasnymi przekonaniami czaruje umysły drugich, zaszczenia w nich zdrowe zasady prawdy i dla popieranych idei—zdobywa poszanowanie.

W dyskusjach wystrzega się namiętności,—z umiarkowaniem traktuje zdania drugich,—trzeźwą postawą budzi zaufanie, a zwięzłością myśli usuwa wątpliwości i prostuje mylne opinije.

W dziennikarstwie powinien rozumieć szczytne powołanie swoje, jako kierownik opinii publicznej — stać na wysokości zadania. Powinien rozumieć, że wszelki frymark, wszelkie schlebienie słabostkom ludzkim, dla zyskania popularności, jest występkiem przeciw moralności publicznej.

Tylko przedmiot zwięzle wytłumaczony, prawda nago postawiona, wywierają swe skutki. Dlatego kunsztowne frazowania, zbyt ostrożne omówienia, zaciemniają myśl i czynią przedmiot niezrozumiałym.

Nie godzi się więc obwijać, jak to mówią, w bawełnę myśli, które mają być zdrowym posiewem moralności społecznej i jej wskazówką.

Pismo powinno być moralną lecznicą, a nie sklepem norymberskim o dowolnym towarze, lub zakładem smakowitych słodczy. Nie może tedy fétować smakołykami, lecz służyć zdrową poradą.



Do takiego spełnienia zadania konieczną jest odwaga cywilna.

Człowiek, posiadający ją, śmiało zdaje rachunek z swych czynów publicznych przed trybunałem kryminalnym, przed opinią publiczną i nie lęka się sądu historyi.

Odwaga żołnierza w boju jest czynem rycerskim i zaszczytem regimentu, do którego żołnierz ten należy.

Odwaga cywilna jest czynem obywatelskim i przynosi zaszczyt społeczeństwu, posiadającemu w swém łonie takich obywateli.

Jak wojnę militarną wygrywa odwaga żołnierza, tak od klęsk społecznych ratuje odwaga cywilna.

Wszystkie epoki czasu i wszystkie ludy, począwszy od najdawniejszej historyi, posiadały żołnierzy bohaterów — chrześcijaństwo wydało z siebie odwagę cywilną.

Żołnierzy bohaterów wieńczono laurami i sławiono ich pieśnią — bohaterowie odwagi cywilnej posiadają pomniki moralne swych czynów.

Odwaga rycerska jest wielką i sławną — szczytniejszą jednak jest odwaga cywilna, niesiona w imię idei i prawdy. Bo jakkolwiek wielkiem jest poświęcenie zasłaniać kraj piersią w boju, większém jest jednak odsłaniać czoło wobec pocisków tych, dla dobra których niesie się zdrowe nasiona prawdy, buduje się ich moralność i strzeże od upadku społecznego, — a nawet, gdy potrzeba, ginie się dla przekonania i idei.

K O N I E C.

Warszawa, w Listopadzie 1881 r.







Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM KEK 326953**



000-326953-00-0